Nr. 204. **We Lwowie Czwartek dnia 25 Lipca 1895.** **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Kuracja karlsbadzka.

Lwów 24. lipca.

Jeżeli ktoś po zamachu, dokonanym na Stambułowie, miał jeszcze jakie wątpliwości co do niemocy i bierności będącego u steru gabinetu Stoiłowa, to dzisiaj, po wypadkach z okazji pogrzebu ofiary zamachu, owa wątpliwość zupełnie chyba rozwiana. Nadeszłe dodatkowe sprawozdania, zwłaszcza pism angielskich, okazują dobitnie, że rząd panem w kraju nie jest. Wychodzimy przy tem twierdzeniu z najkorzystniejszego dla gabinetu pana Stoiłowa założenia, że to nie on był moralnym sprawcą i aranżerem wstrętnych i oburzających scen, które się rozgrywały nad zwłokami Stambułowa. Gdy Petkow na miejscu dokonanej zbrodni chciał wygłosić mowę pogrzebową, banda zbirów, uzbrojonych w kije i rewolwery, napadła gości żałobnych. Kilku konsulów i reprezentantów obcych mocarstw zostało przy tem poturbowanych, czynnie znieważonych, a policja nie uznała za stosowne, wziąć pod klucz ekscedentów i burzycieli spokoju publicznego. Komisarz policji odmówił wprost posłuszeństwa prefektowi policji, a wszczęte awantury miały swój dalszy ciąg na cmentarzu, tak, że zwłoki Stambułowa złożono do grobu w pospiechu, bez ceremonji kościelnej i bez mów pogrzebowych. Za to rozbestwiona banda sprawiła sobie wesołą stypę, strzelała na wiwat, śpiewała i ryczała, wznosząc okrzyki przeciw Austrji i Niemcom. O demonstracji przeciw Rosji lub przeciw gabinetowi Stoiłowa, nie było słychać.

Być może, że w opisach tych cokolwiek przesady. Namiętności są wzburzone, to też i relacje mogą być stronniczo zabarwione. Ale w danym wypadku szczegóły mniejszego są znaczenia. Fakta spełnione i autentycznie stwierdzone dostatecznym są dowodem tego, że dzisiejsi władcy Bułgarji nie dorośli do sytuacji, którą wytworzyli własną winą. W tej mierze nie potrzeba wcale trzymać się tego, co przeciwnicy dzisiejszego rządu piszą o panującem obecnie w Bułgarji zamięszaniu. Wystarczy czytać półurzędowe elukubracje, puszczane w świat ze Sofji i z Karlsbadu. Nietylko, że one mimowoli przywołują na pamięć zasadę: *qui s'excuse s'accuse*, ale widać nadto w tych urzędowych usprawiedliwieniach zaślepienie w ocenieniu sytuacji i nieporadność w wykonywaniu przedsięwziętych zarządzeń, które istotnie są bezprzykładne. A najzabawniejszem w tem wszystkiem jest to, że owe oficjalne komunikaty pisane są w tonie wzniosłym i agresywnym, jaki spotykać zwykliśmy u niedoświadczonych w rzeczach politycznych dyletantów.

Wobec takich zjawisk nie można się dziwić, że przeważna część opinji publicznej w Europie z najgorszemi zwraca się wyrzutami przeciw Bułgarji. Zdaje się jednak, że ani wyrzuty, ani rady nie wiele już tam pomódz mogą. Panuje dzisiaj w Sofji niezaradność, granicząca z rozpaczą; miarodajne osobistości zachowują się tak, jak — by użyć porównania bułgarskiego — ćmy bez głowy. Byłoby może wobec tego rzeczą wskazaną, pozostawić władców bułgarskich własnemu losowi, czekać, żali z herbaty, którą teraz gotują panowie Stoiłow i Naczowicz — swoją drogą w samowarze rosyjskim — możliwy powstanie napój, ale trudno zachować zupełną obojętność i czekać z założonemi rękami, aż spełnione fakta zaskoczą interesowanych nieprzygotowanymi. Zawsze to lepiej wiedzieć z góry, na co się zanosi. Chodzi zaś o to, czy o tem w ogóle dowiedzieć się można.

W tej mierze wydaje nam się, że i bułgarscy mężowie stanu nie mają o tem pojęcia, na jakiej się znajdują drodze i dokąd sterują. W interwiewie dziennikarskim, o którym wczoraj pisaliśmy, zachowywał się Stoiłow tak, jak gdyby w polityce zewnętrznej chciał ciągle jeszcze iść śladami Stambułowa i jak gdyby on miał dyktować warunki, pod któremi miałoby nastąpić pojednanie z Rosją. Stoiłow albo jest naiwnym albo udaje naiwnego. Spuści on z tonu, albo niedługo będzie ministrem. Dowie on się o tem od powracającego z pielgrzymki rosyjskiej metropolity Klementa. Jeżeli Bułgarja chce się przeprosić z Rosją musi tyle uczynić koncesyj, ile chcą — nad Newą.

Na razie jednak gabinet pana Stoiłowa występuje jeszcze ze wszystkimi pozorami stanowczości i otuchy. Koryfeusze jego zapewniają, że w tej chwili nawet księcia Ferdynanda w Sofji nie potrzebują, że nagły jego powrót mógłby raczej Bułgarji zaszkodzić, bo mógłby zrodzić podejrzenie, że stosunki tamtejsze zachwiane, że zatem zarówno w interesie kraju, jakoteż dla dobra dynastji, najważniejszą w tej chwili rzeczą, by książę Ferdynand nie przerywał kuracji, ale dalej naprawiał zdrowie u źródeł karlsbadzkich. Nie mamy powodu o tem wątpić i wierzymy, że kto odbywa kurację karlsbadzką, temu przeszkadzać nie wolno. Ale w takim razie nie rozumiemy, dla czego Marja Ludwika właśnie dzisiaj wybiera się do męża. Pociąg luksusowy, odchodzący z Wiednia o godzinie 9. minut 35 rano wiezie ją do Karlsbadu. W chwili, w której dziennik ten oddajemy do druku, księżna Marja Ludwika będzie już w dostojnych objęciach swojego małżonka. To źle. Nie tylko wzruszenia polityczne przeszkadzają kuracji karlsbadzkiej.

Następstwa mordu.

Pod takim tytułem ogłaszają *Nowosti*, które w ogóle najwięcej z dzienników petersburskich zajmują się ohydnem zamordowaniem Stambułowa, drugi interwiew z deputacją bułgarską.

„O ile mogłem zauważyć — pisze współpracownik — członkowie deputacji nie bardzo są zasmuceni śmiercią eksdyktatora, w osobie którego zszedł do grobu człowiek, mogący w przyszłości napsuć Bułgarom wiele krwi. Najprzykrzejszem jest dla nich to, iż mord spełniono w wilję ich przedstawienia się carowi.

— Zwróć pan na to uwagę — rzekł Todorow — że morderca chciał go nietyle zabić z miejsca, ile męczyć powolnem umieraniem — mógł przecież ubić go na miejscu jednym lub dwoma wystrzałami. Oto dlaczego nie można wątpić, że morderstwa dokonano z zemsty osobistej.

— Czy zabójcą może być Tufekcziew?

— To wyjaśni śledztwo. Co do niego złożyli zupełnie sprzeczne z sobą zeznania Stambułow i Petkow.

— Dla czego rząd w swoim czasie nie uczynił Tufekcziewa nieszkodliwym, tem więcej, że nieboszczyk sam niejednokrotnie wyrażał obawę, iż Tufekcziew go zabije?

— Rząd zrobił wszystko (?), co mógł. Gdy Tufekcziew przybył do Bułgarji, prokurator kazał go natychmiast aresztować, jako rzekomego wspólnika w sprawie o zabójstwo Belczewa. Aresztowany umiał wykazać się swojem *alibi* i odzyskał wolność. Wygnać zaś Tufekcziewa z Bułgarji lub wsadzić go do więzienia dla tego tylko, że Stambułow obawiał się jego zemsty, rząd nie miał prawa.

— Można się w takim razie spodziewać, że zamordowanie Stambułowa pociągnie za sobą cały szereg zabójstw z zemsty za niego.

— Nasz rząd jest dostatecznie silnym, aby zdusić podobne usiłowania. Jestem najmocniej przekonany, że porządek nie będzie naruszony i że spokojności publicznej nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

— Jakkolwiek rząd się okazał bezsilnym i nie mógł zapobiedz zamordowaniu Stambułowa.

— Zwróć pan uwagę na to, że położenie, w jakiem się znajdował Stambułow, było wyjątkowem. Nie czuł on się bezpiecznym nawet u siebie w domu, a gdy pokazał się na ulicy, rzucano na niego kamieniami. Można śmiało powiedzieć, że w całej Bułgarji trudno znaleść człowieka, któryby do Stambułowa nie czuł nienawiści(?!?)

Zwróciłem uwagę Todorowa, że gazety zagraniczne i niektóre petersburgskie obwiniają rząd bułgarski, iż był on pośrednio interesowany w morderstwie.

— To wszystko jest fałszem. — Rząd nie miał potrzeby usuwać Stambułowa na tak nieludzkiej drodze. Pod względem politycznym rola jego się skończyła — władzę postradał on na zawsze.

— Dlaczegóż rząd nie pozwolił mu wyjechać za granicę na kurac?

— Rząd temu nie winien. Chciano mu wydać paszport, ale sprzeciwiła się temu komisja śledcza, która żądała, aby aż do ukończenia śledztwa Stambułow przebywał w Bułgarji. I teraz rząd wyraził swoje niezadowolenie z tego, co się stało, naznaczając nagrodę za schwytanie mordercy i postanawiając zabrać gazetę *Mir*, która mord pochwaliła.

— A przecież niektórym osobistościom z obecnego gabinetu mogło zależeć na tem, aby się pozbyć Stambułowa, gdyż z nim zarazem zniknęłyby i pewne dla nich nieprzyjemne historje.

— Temu przypuszczeniu brakuje podstawy. Jeżeli w sprawie Stambułowa były zamięszane niektóre osoby, wchodzące wskład gabinetu, będą one musiały odpowiadać a to niezależnie od tego, czy Stambułow żyje lu nie.

— A czyż komisja śledcza nie zawiesi teraz swego urzędowania?

— Wcale nie. Komisja będzie dalej pracowała i niewątpliwie zda sprawę ze szczegółowo sprawę. Referat będzie wydrukowany po bułgarsku i po francusku. Naturalnie, na zasadzie tego aktu oskarżenia nie będzie można Stambułowa stawić przed sądem, ale przecież być może, śledztwo wykryje nadużycia innych osób.

— Ze śmiercią Stambułowa usuwa się więc ostatnia przeszkoda do przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy Rosją a Bułgarją?

— Stambułow nie był dla nas Bułgarów, szczerze oddanych „Oswobodzicielce", niebezpiecznym. Powiem prawdę: wolelibyśmy za życia wystawić mu pomnik z dwóch tomów aktu oskarżenia. Szkoda, że tak się nie stało.. Stambułow nie mógłby teraz nic zrobić, dla tego, że stronnictwo russofilskie jest bardzo silne: składa się ono z całego narodu bułgarskiego.

— A więc jesteś pan przekonanym, że dobre stosunki wznowią się wkrótce?

— Szczęśliwy jestem, że przypadło mi w udziale być członkiem deputacji i że będę mógł oświadczyć w Bułgarji, iż modły i błagania nasze zostały wysłuchane. Wkrótce dowiedziemy czynem, iż można nam przebaczyć.

— A książę koburski?

— Daj mu pan spokój. Stał się dobrym Bułgarem; wierzaj mi pan, że będzie także gorącym zwolennikiem Rosji i zasłuży sobie na jej łaskę. Mogę panu powiedzieć, że nasz książę ożywiony jest najlepszemi zamiarami dla dobra Bułgarji i zrobi to wszystko, czego naród bułgarski pragnie gorąco. Naturalnie, trzeba jeszcze trochę poczekać.. Będziemy więc czekali i mieli nadzieję...

Z ócz Todorowa wyczytałem, iż na ten temat dalszych zwierzeń robić nie może."

Z tego wszystkiego widać, iż p. Todorow mija się z prawdą jak najzupełniej, co zresztą wypowiada mu otwarcie *Graždanin*, którego głos przytaczamy na innem miejscu.

Program agrarny niemieckich socjalistów.

Projekt komisji agrarnej stronnictwa socjalistycznego w Niemczech, wyznaczonej do ułożenia programu agitacji politycznej po wsiach, został nareszcie ułożony i ogłoszony. Urzędowy organ niemieckiego związku rolników *Correspondenz des Bundes der Landwirthe* poświęca nowemu elaboratowi partji socjalistycznej następujące uwagi.

Na zgromadzeniu socjalistycznem w Frankfurcie wydano hasło: „Właściciele ziemscy są naszymi nieprzyjaciółmi i tych nie pozyskamy nigdy dla naszych widoków. Natomiast pewne szanse przedstawia propaganda między robotnikami wiejskimi, a gospodarzy i włościan zneutralizujemy." Zamiast słowa zneutralizujemy, powiedziećby raczej wypadało „steroryzujemy".

Podług tej recepty socjalno-politycznej pracowała następnie obrana przez zgromadzenie komisja agrarna. Projekt socjalistyczny, wygotowany obecnie, na pierwszy plan wysuwa walkę przeciwko własności większej. Program agrarny doktrynerów radykalnych żąda zniesienia obwodów dominjalnych i fideikomisów.

Sprawa obwodów dominjalnych jednakże jest bez wszelkiej doniosłości politycznej i ma charakter czysto administracyjny. Okazało się, że obwody dominjalne wielką są ulgą dla administracji, że w niczem się nie uwydatnił zły skutek samodzielnego odgraniczenia dóbr wielkich od otaczających je gmin włościańskich, więc trudno pojąć, dlaczego się je ma znieść. Powód dogodzenia jedynie teorjom socjalistycznym tu nie wystarcza i na nikim wrażenia nie sprawi.

Największą stosunkowo doniosłość przypisać należy żądaniu rozszerzenia ustaw ochronnych dla robotników rolniczych. Na tem żądaniu opierają się głównie nadzieje przewodników socjalistycznych, zdwojenia liczby mandatów parlamentarnych.

Chłop i gospodarz ma być według wyrażenia socjalistycznego „zneutralizowany". A więc wystrzegać się wypada, według recepty socjalistycznej, wszelkich kroków ustawodawczych, któreby wzmocnić mogły stanowisko ekonomiczne włościan gospodarzy. Zdrowy stan włościański największym jest przeciwnikiem socjalizmu.

Póki zatem gospodarze wiejscy trzymają się jeszcze roli swej, powieść się może wprawdzie przypadkowo jaki strejk wielkomiejski, mogą się w wielkich ogniskach przemysłowych zdarzyć rozruchy, które zakłócą na dzień jeden lub drugi spokój publiczny, lecz nigdy nie urzeczywistni się ideał państwa socjalistycznego. Koniecznym warunkiem dla utrzymania zdrowego stanu włościańskiego jest po pierwsze rozsądne prawo spadkowe i po drugie odpowiedni stan ceny produktów rolnych. Jednakże o zwyczajach prawnych przy regulowaniu spadków włościańskich i o prawie spadkowem, w programie socjalistów nie znajdujemy żadnej wzmianki.

Istniejąca obecnie obniżka cen zbożowych, powodowana w części przez obniżenie ceł granicznych, doktrynerom socjalistycznym żadnego nie sprawia kłopotu. Przeciwnie, pragną jeszcze większego obniżenia ceł, i domagają się w tym celu zupełnego zniesienia opłat granicznych.

Za to wszystko pozwolą socjaliści zrujnowanemu doszczętnie włościaninowi polować bez ograniczeń żadnych na zwierzynę, i wypasać łąki dominjalne ... Niewątpliwie jednak możność zastrzelenia kilku zajęcy i kuropatw za mało się wyda ponętną gospodarzowi, aby dla tak niepewnego łowiectwa sportu miał się wyrzec cen stosownych za produkcję swą i miał się pozwolić zneutralizować, t. j. pozostawić socjalistom zupełną swobodę propagandy i zdać się na jej łaskę i niełaskę.

Jednem słowem wieje z programu socjalistycznego duch nienawiści przeciwko własności ziemskiej. Wszelkiemi sposobami ma być między rozmaitemi warstwami ludności wiejskiej uprawiana sztucznie niezgoda i zawziętość. Czego innego też po socjalistach spodziewać się nie było można.

Wybory w Anglji.

Z Londynu piszą: Londyn rozstrzygnął o wyborach. Stolica świata, mająca wraz z przedmieściami 59 posłów, wybrała zaledwie ośmiu liberalnych. Nawet w czasie wielkiej porażki Gladstone'a w roku 1886, stronnictwo liberalne miało 12 mandatów londyńskich, a w r. 1892 ilość ta wzrosła do 23. Ostatnią klęskę stanowi upadek Johna Morley'a, który nietylko w polityce, ale i w literaturze zajmuje pierwszorzędne stanowisko. Morley przepadł w Newcastle-on-Tyne, w jednem z największych ognisk przemysłowych. Newcastle wybiera dwóch posłów; od roku 1876, tj. od czasu schyzmy liberalnej, gród ten wybierał jednego zachowawcę i jednego liberalnego. Morley stracił teraz swój mandat, głównie dzięki niesumiennej agitacji socjalistów. Jako indywidualista, Morley otwarcie występował przeciw ograniczeniu dnia roboczego, dopóki sami robotnicy większością pokaźną a stanowczą, nie poprą sprawy 8-godzinnego dnia pracy. Od 1893 roku Morley przyznał pewną słuszność żądaniom 8-godzinnego dnia roboczego i bronił ze stanowczością nowego prawodawstwa fabrycznego.

Mimo to został on zwyciężony przez zachowawcę. Socjaliści mieli w tym okręgu, liczącym przeszło 32 tysiące wyborców, zaledwie 2302 głosów, z których 1496 głosów należy do 748 wyborców, a 806 jest wspólnych z torysami. Innemi słowy tylko 748 wyborców głosowało na socjalistę z przekonania, co świadczy o braku wszelkiego powodzenia „niezależnej partji pracy".

Inna porażka, to upadek posła Woodsa, sekretarza związków zawodowych. Natomiast przeszli Burt, Fenwich i inni umiarkowani agitatorzy sprawy pracujących Ministrowie Asquit i Banerman powrócili z walki ze wzmocnioną większością. Natomiast liberalni stracili kilka okręgów w księstwie Walji, oraz w okręgach miejsko-wiejskich właściwej Anglji.

W Irlandji narodowcy i liberali zdobyli dwa okręgi.

Większość zachowawcza jest już zapewnioną; tylko liczba większości jest jeszcze wątpliwą.

Z wycieczki polskiej do Poznania.

Poznań 22. lipca.

Po południu w pierwszym dniu pobytu naszego w Poznaniu, zwidziliśmy wszyscy wystawę. Poszliśmy na nią, coprawda, z pewnem uprzedzeniem. W kraju u nas tyle naopowiadano i tyle napisano o tem, że wystawa poznańska jest prawie wyłącznie niemiecką, iż mimowoli poczynał nas opanowywać szowinizm narodowy. Mogą sobie Niemcy urządzać setki prowincjonalnych wystaw, ale to jeszcze nie powód, ażebyśmy mieli dobami całemi tłuc kości na rozmaitych kolejach po to tylko, aby oglądać zdobycze niemieckiego handlu i przemysłu. Skoro jednak jesteśmy już w Poznaniu, trudno nie obejrzeć wystawy, a skoro się jest dziennikarzem, trudno nie napisać o niej bodaj kilku słów.

W całości robi wystawa poznańska dosyć mierne wrażenie. Jest to sobie wystawka prowincjonalna, o bardzo skromnych rozmiarach i z bardzo skromną liczbą wystawców. Jest ich około 600, z tych mniej więcej jedna trzecia Polaków, reszta Niemcy. Ci ostatni, chcąc Polaków — jak to mówią — nakryć czapkami, obesłali wystawę mnóstwem drobiazgów, z których wiele zgoła nie warte wystawienia, nawet w oknie sklepowem. Mimo to, a może właśnie dlatego, dział polski odbija nietylko polskiemi napisami, ale więcej jeszcze jakością wystawionych przedmiotów.

Nie myślę wcale wdawać się w szczegółowy opis wystawy, co zresztą byłoby niemożebnem w listach, pisanych z wycieczki tak krótkiej, z tak obszernym jednak programem. Chodzi mi tylko o zanotowanie tego wrażenia, któremu już wyżej dałem wyraz — że praca polska na wystawie poznańskiej przedstawia się bardzo pokaźnie i wcale nie potrzebuje się wstydzić sąsiedztwa wyrobów niemieckich, ani obawiać ich rywalizacji. Gdybyśmy nie mieli nic więcej na wystawie poznańskiej, jak tylko pawilony takie, jak firmy Urbanowski i Romocki (maszyny), Zeylanda (meble) i Sulimy (papierosy), to już moglibyśmy mówić o chlubie polskiego przemysłu. Ale na tem nie koniec. Firm polskich jest tutaj wiele, a o każdej dałoby się powiedzieć coś pochlebnego. Wystarczy przejść pawilon przemysłowy — mówiąc nawiasem, bardzo nieszczęśliwie położony — ażeby nabrać przekonania, że przemysł polski w Poznańskiem rozwija się pomyślnie i zwalcza skutecznie konkurencję niemiecką, w lepszych o wiele znajdującą się warunkach. Nader miłe wrażenie w tym dziale robi pawilonik, nad którym widnieje napis: „Roboty kobiet polskich". Urządzeniem tego oddziału zajmowały się głównie panie Jaroszyńska

---

(5)

Tryumf Lili.

Nowela włoska.

(Dokończenie.)

— No i cóż — zawołała zdaleka Lili, stając w przeciwległych drzwiach — no i cóż, pokój nakoniec zawarty?

Nikt jej jednak nie odpowiedział. Zofja uciekła, zakrywszy twarz rękami, a Robert został w miejscu nieruchomy, milczący, jakby bez świadomości.

— Robercie! — zawołała Lili.

— Signorina?

— Co się tu dzieje?

— Nic, odchodzę.

I nawet nie ukłoniwszy się jej, z gestem pełnym rozpaczy, wyszedł. Lili przeprowadziła go wzrokiem i głęboko się zadumała.

— Jedno tu... drugie tam — szepnęła.—A dawniej? Dosyć tego, teraz ja muszę się wmięszać w tę sprawę.

V.

— ..I otóż to dla tych wszystkich przyczyn, nie mogę wyjść za mąż za signora Roberta Montefranco — kończyła Lili, zwracając się do matki...

— Ależ to głupie przyczyny, mój gołąbku— odparła matka, kiwając głową.

— Koniec końcem, chcesz mamo, abym ci powiedziała krótko i jasno — dla czego? Robert mi się nie podoba i nie wyjdę za niego za mąż.

— Tak, to przynajmniej otwarcie, ale to wszystko znowu kaprys. Robert cię kocha.

— Ucieszy się z zerwania.

— Ale słowo już dane.

— Można je wziąć z powrotem. Chwalić Boga, nie żyjemy w czasach, w których wychodzono za mąż z musu.

— Lecz cóż powie świat?

— Mamusiu, określ mi jaśniej to pojęcie *świat*.

— No, ludzie.

— Jacy ludzie? Nie znam ich, nie mam bynajmniej zamiaru być nieszczęśliwą z powodu tych ludzi.

— Dziwna z ciebie dziewczyna! Lecz jakże ja się mam zachować wobec Roberta? Cóż mam mu powiedzieć?

— A co chcesz! Na to jesteś przecież mamą!

— Aby naprawiać błędy, których narobiłaś — to rozsądnie. Ale może być skandal.

— Nie sądzę. Robert jest przecież dobrze wychowanym człowiekiem. Pozwalam ci nawet mamo złajać mnie, nazwać mnie kapryśnicą, lekkomyślną, dzieckiem; dodaj do tego, że byłabym wstrętną żoną, że jestem jak wiatr niestałą, że mam mało powagi, że moja siostra...

— Twoja siostra? Cożeś ty głowę straciła, Lili, czy co?

— No, toby się dało doskonale urządzić. Dotąd jeszcze są dla siebie obojętni, potem poznają się wzajemnie lepiej, nauczą się cenić... a wtedy.. kto wie! Ciebie wszyscy chwalić będą, jako przykładną matkę, która wpierw wydała za mąż starszą córkę.

— Koniec końcem...

— Na brak konkurentów z pewnością skarzyć się nie będę; skończyłam zaledwie lat ośmnaście, a zresztą chcę się jeszcze trochę pobawić, potańczyć, chcę się jak najdłużej nacieszyć moją młodością z moją kochaną i drogą mateczką.

— Jesteś małym djablikiem — odrzekła wzruszona matka, całując córkę.

— A zatem obie jednego jesteśmy zdania? Robertowi poda się bardzo delikatnie tę nieprzyjemną nowinę; ty mateczko dodasz, że spodziewasz się, iż pozostaniemy i nadal przyjaciółmi, że pragniemy go u siebie widywać jak najczęściej. I jeżeli ci dwoje mają się pokochać wzajemnie, to się pokochają — to przecież jasne, jak na dłoni.

— A więc sądzisz Lili, że wszystko da się załatwić pomyślnie? Wiesz przecie, że nie znoszę żadnych nieporozumień.

— O, niewierna matko! Matko gorsza od świętego Tomasza! No tak, tak, ręczę ci mojem wypróbowanem doświadczeniem, że żadnego skandalu nie będzie. A zresztą Ryszard jest człowiekiem honoru i nie będzie żądał, abym, nie kochając go, wyszła za niego za mąż.

— Co mi się wydaje nieprawdopodobnem, to ta historja z Zofją.

— Nie ma nic więcej możliwego, jak właśnie niemożliwość — odparła poważnie Lili.

— Moja droga, dajmy pokój takim aforyzmom! Pozostawmy wszystko czasowi, może być, że przyszłość uwieńczy nasze zamiary powodzeniem. Pomimo tego wszystkiego powiem ci, że jesteś szaloną.

— I kapryśnicą!

— I nierozsądną główką.

— I niestałym umysłem. Jednem słowem, jestem wszystkiem, co tylko chcesz, a teraz wypal mi mamo kazanie — zasłużyłam na nie. Mogę już odejść? Nic mi już więcej nie powiesz, mamo? Czekam.

— Pocałuj mnie i idź spać. Dobranoc, mój gołąbku.

— Dziękuję ci, mamo. Dobranoc.

— Może i to lepiej — pomyślała matka. — Może to i lepiej. Lili jest jeszcze bardzo młoda. Przecież codziennie widzimy smutne następstwa małżeństw z wyrachowania. Niechże nas Bóg od tego chroni! Lepiej się stało, jak się stało.

Lili odetchnęła pełną piersią.

— Jakiej dyplomacji trzeba się było chwycić, ile sprytu rozwinąć, aby mamę przekonać! Byłabym zachwycającym ambasadorem! Oto mój tryumf! To więcej, niż tryumf! To więcej, niż tryumf miłości! To tryumf Lili!

Zatrzymała się przed drzwiami pokoiku siostry i zaczęła się przysłuchiwać. Od czasu do czasu słychać było tłumione westchnienia; biedna Zofja straciła spokój.

— Śpij, Zosiu, śpij — szepnęła Lili cicho, całując dziurkę od klucza, jakby chcąc pocałować siostrę samą — uspokój się i odetchnij. Pracowałam dzisiaj wieczorem dla ciebie.

I wspaniałomyślna dziewczyna zasnęła, zadowolona i szczęśliwa szczęściem ukochanych osób.

. . . .

Czas, ten dobry stary czas, ten głęboko myślący tworzyciel wszystkiego, zrobił swoje.

Lili zadawała sobie pytanie, w jaką suknię ma się ubrać jako drużka, towarzysząca swej siostrze, pannie młodej, do ołtarza, w niebieską jedwabną, czy żółtą fularową, ubraną zwykłemi koronkami.

Pytała się nieraz Roberta, czy dużo będzie słodyczy, a Zofji, czy podaruje jej tą prześliczną, wyszytą chusteczkę, która wydaje się pajęczynką, marzeniem. Oboje oni, przekonawszy się, do czego zdolnem jest serduszko Lili, uśmiechają się do niej, kochają ją i patrzą na nią, jak na swoją opatrzność.

— Twierdziłem zawsze — mówił Robert Montefranco do jednego z swoich przyjaciół, donosząc mu o swem małżeństwie, że mąż i żona powinni być niejednakowych charakterów. *Les extrêmes se touchent.* W takim tylko razie mogą żyć zgodnie, utworzą doskonałą całość, podczas gdy jednakie charaktery, podobnie jak dwie równoległe linje — biegną razem obok siebie, ale się nigdy nie spotykają. A potem, jeżeli jeszcze w grze jest miłość... — Zawsze to twierdziłem.

KONIEC.

i Kusztelanowa i mogą być dumne z wyniku swoich zabiegów. Wśród wystawionych tu okazów zwracają powszechną uwagę prace pań: Urbanowskich, Cichockiej, Mielżyńskiej (rzeźby), Kolasińskiej (płaski ścieg), ks Czartoryskiej, Skórzewskiej, Czerniejewskiej, Rymarkiewiczowej. Kętrzyńskiej i wielu innych.

W sąsiedztwie „robót kobiecych" zwraca na siebie uwagę bardzo ładna wystawa bednarza p. Sokołowskiego Leona z Poznania. Tuż nieopodal pomieścił p. Andruszewski swoją wystawę mebli. Pp. Szczepaniak z Wronek i Bartkiewicz z Kościana wystawili eleganckie i wygodne biurka. P. Kulka z Poznania i p. Bartkiewicz z Miejskiej Górki dali powozy i roboty rymarskie, p. Niemczyk z Poznania instrumenty, p. Szczawiński naczynia kuchenne, pp. Dybizbański i Huebner, dalej p. Białas wyroby jubilerskie i zegarmistrzowskie, p. Marcin Piotrowski wyroby rzeźbiarskie, p. Chrzanowski (firma Rose) litografje, p. Kinastowski z Ostrzeszowa i p. Pluciński z Poznania wyroby siodlarskie, p. Popławski maszyny do szycia, p. Witkowski z Szamotuł wyroby rymarskie, p. Gödl bilardy, p. Frankenberg z Gniezna meble, p. Dymalski z Ostowa ule, p. Szpetkowski wyroby kościelne, p. Rudnicki z Gniezna marcepany, pp. Rusiak z Kościana i Kasprowicz z Gniezna likiery i wódki, Jachimowicz i Szczawiński, Bąkowski i Otmianowski itd. itd.

Przytoczyłem z umysłu ten szereg nazwisk samych Polaków, świadczą one bowiem o tem, że na wystawie poznańskiej przemysł polski, jeśli nie pierwsze, to w każdym razie bardzo poważne zajmuje miejsce. Tożsamo widać w hali maszyn, gdzie także Polacy nie dali się zawstydzić. W pobieżnym przeglądzie zauważyliśmy firmy: p. Danielewskiego (kartoflarki), Malinowskiego ze Śremu (bryczki), Krysiewicza z Poznania, Szylińskiego, Twardzińskiego i innych. Jeden z najpoważniejszych kupców poznańskich, właściciel ogromnego handlu kolonjalnego, p. Leitgeber, wystawił młyn do mielenia kawy, zwracający powszechną uwagę zarówno olbrzymiemi rozmiarami, jak praktycznem urządzeniem. Imponująco przedstawia się część, zajęta przez fabrykę maszyn p. Cegielskiego. Nieopodal hali maszyn urządził p. Krzyżanowski piękną wystawę wyrobów kamieniarskich i rzeźbiarskich.

Brak czasu nie pozwolił nam obejrzeć dokładniej wystawy i pomieszczonych na niej owoców pracy naszych rodaków z Wielkopolski; to jednak, co widzieliśmy, napełniło nas otuchą, że przecie tak źle nie jest, jak to z wrogiego nam obozu starano się przedstawić, i że w tej dzielnicy polskiej — tak samo, jak u nas — nietylko duch narodowy żyje, ale także rozwijają się i wzrastają siły narodowe; cicha, lecz twarda i wytrwała praca poczyna wydawać pożyteczne owoce. Objaw to niezmiernie pocieszający, tem bardziej, im większy tam panuje ucisk, im trudniejsze tam — aniżeli u nas — warunki wszelkiej pracy na gruncie narodowym. Pomimo wszystkiego, pomimo pozornej przewagi germańskiej, Polacy poznańscy odnieśli na wystawie olbrzymi sukces, którego im z serca gratulujemy.

Z galicyjskich wystawców zauważyliśmy między innemi firmy pp. Ihnatowicza, Wanga, Szujskiego, Dzikowskiego, oraz młyna parowego pp. Edw. Marynowskiego i bar. Sew. Brunickiego.

b—l.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 25. lipca.

Teatr letni: „Mężowie ich córek." Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Bylicki wyjechał na 3-tygodniowy pobyt do Copot pod Gdańskiem.

Kalendarz. Czwartek (25): Jakóba ap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 31, zachód o godzinie 7. minut 37.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Cesarzowa Elżbieta wyjechała dnia 22 b. m. z Bardyjowa — tem samem więc nie odwidzi już w roku bieżącym Krynicy.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej we Lwowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany na dzień 23. sierpnia rb., a jednego członka tejże rady z grupy większych posiadłości, na dzień 26. sierpnia rb.

Kurs mleczarstwa. Staraniem komitetu gal. Tow. gospodarskiego we Lwowie odbył się w pierwszej połowie lipca w dobrach p. Zdzisława Skrzyńskiego w Bachórzu praktyczny kurs mleczarstwa, pod kierownictwem znanego nauczyciela p. Jana Biedronia. Wszyscy uczniowie w liczbie 12 otrzymali świadectwo mleczarskie i premje po 10 zł. P. Skrzyński gościł wszystkich bezinteresownie przez dwa tygodnie.

Przeniesienia. Notarjusz Florjan Obmiński został przeniesiony z Żmigrodu do Starego Sącza, zaś notarjusz Piotr Piela do Wojnicza.

Nauczycielami w szkołach ludowych mianowano: Andrzeja Kuczkę w Truchanowie, Szymona Święcickiego w Sokołowie, Alfreda Załanowskiego kierownikiem w Czarnokońcach, Emila Bilinkiewicza w Strzyleczu, Marjana Wysockiego kierującym w Ladzkiem, Bazylego Witera w Tyśmieniczanach, Jana Szumskiego kierującym w Mikulińcach, Józefa Skowrońskiego kierującym, Pawła Banacha, Jana Minticza i Romualda Łabęckiego starszymi nauczycielami w Buczaczu, Józefa Szczerbanowskiego kierującym w Rohatynie, Kornelję Ziemiańską w Podgrodziu, Leona Kiryłowicza w Kotłowie, Józefa Zageczka młodszym nauczycielem w Jaryczowie, Klementynę Dudrowiczównę w Dmuchawcu, Adolfinę Schwarzównę młodszą nauczycielką w Złoczowie, Lepolda Balickiego nauczycielem w Demjanowie, Marcina Młotka kierującym nauczycielem w Porsznie, Marję Kowalskę nauczycielką w Sławnej, Adelę Pflegerównę starszą, a Zofję Glińską młodszą nauczycielką w Dębicy, Józefa Pietrzykowskiego kierującym nauczycielem, a Marcelinę Zajączkowską młodszą nauczycielką „na Piaskach" w Szczakowej, Aleksandrę Chodorowską w Kobierzynie, Janinę Kochównę młodszą nauczycielką w Oświęcimie, J. Dyrcza starszym nauczycielem w Pilźnie, Zofję Karlińską w Chrości, Macieja Jarzynę kierującym nauczycielem i Jadwigę Matuszewskę młodszą nauczycielką w Niepołomicach, Bogdana Oleskiewicza kierującym nauczycielem w Dąbrowej, Wincentego Pruska kierującym nauczycielem w Dziekanowicach, Władysława Nalepkę nauczycielem w Witowie, Józefę Strzeszyńską we wsi Wróblówce, Wojciecha Kurka w Dziawiszu, Jana Motaka starszym nauczycielem w Krakowie.

Dostawy dla wojska. W jednem z tutejszych pism czytamy: Od 15. b. m. berneńska komisja odbiorcza urzęduje we Lwowie, a galicyjscy szewcy oddają sporządzone obuwie dla wojska. Licznie zgromadzili się szewcy z prowincji, mimo to ich robota, tudzież tutejszych szewców, nie zadowala rzeczonej komisji, pomimo, że ci szewcy od lat pięciu dostarczają obuwia dla armji ku zadowoleniu wyższych sfer wojskowych, o czem nawet minister wojny w delegacjach wspomniał. Jeden z tutejszych handlarzy skór, który postarał się o pełnomocnictwa od kilkuset szewców z Tarnopola, Witkowa, Uhnowa, Rzeszowa itd. jeszcze przed terminem odwiózł kilka tysięcy par butów do Berna, a z tych paręset zwrócono mu jako nieprzydatnych. Jest nadzieja, że inni oferenci nie doznają tej przykrości, gdyż ponad komisją berneńską stoi komisja bezparcjalna, która nie da zrobić krzywdy ani skarbowi państwa, ani rękodzielnikom szewcom. A teraz jeszcze parę słów o systemie rozdawnictwa robót. Nie wiemy, czy to ministerstwo wojny, czy komisja z ramienia intendantury, rozdziela rok-rocznie roboty, tak, że na jednego szewca-oferenta wypada najwyżej 5 par butów do roboty, a ponieważ jeden oferent może mieścić i dwustu oferentów — ci zaś mają prawo ustanowić pełnomocnika, którym nie potrzebuje być rękodzielnik, lecz może być — dajmy na to — handlarz skór — przeto za wykonawcę tysiąca par butów, któreby przypadły na tych dwustu oferentów, uchodzi właściwie pełnomocnik, któremu za misę soczewicy odstąpiono dostawę. I rzeczywiście niepodobna inaczej robić, gdyż żaden szewc nie jest tak naiwnym, iżby dla pięciu par obuwia rozmaitego rodzaju sprowadzał z Berna kopyta i wzory. System taki jest demoralizującym, gdyż daje sposobność niefachowcom korzystania z praw rękodzielnika, i stanowczo powinien być zmienionym, mianowicie w ten sposób, by każdy szewc, każde stowarzyszenie szewskie, każda spółka szewska, każde towarzystwo dostaw dla armji, wyłącznie tylko z rękodzielników złożone, mogli się wyłącznie ubiegać o dostawy obuwia i rzemieni dla wojska. Rozdział roboty powinien być w takim stosunku ustanowiony, w jakim odnośne stowarzyszenia przedłożą wykazy swych członków i uczestników. Bo i pocóż się zorganizowały spółki i stowarzyszenia w kraju naszym? Oto na to, aby dopomagać biednym majstrom do uzyskania roboty bez kłopotu, bez starań i bez kosztów — czego najlepszy dowód tkwi w zestawieniu rachunkowem Towarzystwa dostaw dla armji za rok 1894, z którego wynika, że Towarzystwo przy pośrednictwie roboty 16.000 par obuwia ma zaledwie 4% dywidendy od swego kapitału; żeli więc był zysk jaki, to przypadł jedynie tym, którzy tych 16.000 par obuwia wykonali.

Temperatura. Ermetr idzie w górę. Średnia temperat. w tym czasie była + 17°C., najwyższa + 28°C., niższa + 13°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr średnie zmienny południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około +20°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza 60 proc. Opadu nie będzie.

Kółka rolnicze. Z funduszu pożyczkowego, uchwalonego przez sejm dla handlowo przemysłowej działalności „Kółek rolniczych", przeznaczył wydział krajowy „Kółku rolnemu" w Marjampolu (przedmieście) powiatu stanisławowskiego 300 zł., „Kółku rolniczemu" w Szymbardzie powiatu tarnowskiego również 300 zł., zarząd główny poparł prośbę u wydziału krajowego o udzielenie pożyczki „Kółku rolniczemu" w Stroni powiatu limanowskiego 500 zł., „Kółku rolniczemu" w Bereźnicy powiatu samborskiego 200 zł.

W tych dniach utworzone zostały dwa „Kółka rolnicze": w Bęczarkach powiat myślenicki i w Nawarji powiat lwowski. Wszystkich „Kółek" jest w tej chwili 1033.

Panna Eugenja Zeligson, Polka, broniła z powodzeniem przed wydziałem paryskiego fakultetu medycznego tezy na opień doktora medycyny, który jej przyznano.

Z naszych zdrojowisk. W Krynicy od 16. lipca bawiło 1486 rodzin, a 2451 osób.

W Rymanowie bawiło do 18. lipca 251 rodzin, 956 osób.

Z Jaremcza piszą do nas pod d. 21. lipca rb.: Posyłamy kilka słów z uroczego zakątka Galicji wschodniej, który od dawna już był znany, rzadko jednak odwidzany przez letników, gdyż sześciomilowa podróż kołowa z Kołomyi zbyt wiele przedstawiała niewygód i trudności.

W roku bieżącym, gdy otwarto linję kolejową Stanisławów-Woronienka, Jaremcze, jako stacja, zyskało niepomiernie i cały ten lesisty i malowniczy zakątek, położony nad Prutem, ożywił się ogromnie, napływ gości jest nadspodziewanie wielki, tak, że szczupła liczba pomieszkań nie może pomieścić mieszczuchów, łaknących górskiego powietrza.

W dniu dzisiejszym odbył się koncert, połączony z deklamacją, z którego czysty dochód przeznaczono jak następuje: na kościółek miejscowy 20 zł., na Wawel 19 zł, na pomnik Kościuszki, zainicjowany przez „Sokołów" w Żółkwi 20 zł. Mieliśmy sposobność poznania kilku miłych głosów, tak żeńskich, jak męskich, oraz gry na fortepianie kilku amatorek i amatorów.

Z Rymanowa donoszą nam: Tydzień minął, jak I. krajowa lecznicza kolonja rymanowska przybyła na miejsce. Dziesięcioletnia praca komitetu, wśród ciężkich niekiedy bardzo warunków prowadzona, doprowadziła do celu. Kto pamięta szałas, który służył wtedy kolonji za schronienie, a spojrzy dziś na te gmachy potężne, wystawione na grzbiecie pagórka, górującego nad zakładem kąpielowym rymanowskim, kto spojrzy na ten rój dzieci biednych, wynędzniałych, które tu biorą siłę ducha i ciała — ten nie powie, że nie ma wśród nas ludzi żelaznej woli, serca stałego i kamiennego hartu. Pierwszy to rok, który dał dzieciom wszystko, co im potrzeba — [illegible] niech patrzy na dzieło wielkie — wspólne dzieło. Pawilon prawy oddany chłopcom — lewy dziewczętom — budynek środkowy mieści na dole salę gimnastyczną, na górze jadalnię — po za nim budynek gospodarski. Nic nie braknie — kolonja nasza może bezpiecznie stanąć obok zagranicznych lecznic i nie ustąpi im miejsca. Dziatwy w tym roku z całego kraju jest 115. Kierownictwo nad oddziałem męskim spoczywa w rękach znanych z lat zeszłych pp: Marczyńskiego Józefa, Kwasińskiego Włodzimierza, Gamoty Jana i Kmiecia Władysława; opieka nad oddziałem żeńskim spoczywa w rękach lwowskich sióstr „Rodziny Marji", którym pomagają w pełnieniu czynności zewnętrznych dwie nauczycielki pp.: Dąbrowska Stefanja i Zajączkowska Zofja. W rękach sióstr spoczywa ciężar całego gospodarstwa, a jak je one prowadzą, mówić chyba nie potrzeba — dość spojrzeć na rumiane twarze powracających z lecznicy dzieci, dość porównać ich wagę w dniu przybycia, a powrotu. Na czele kolonji stoi dyrektor dr. Józef Żuliński, mąż, który zasiewał to ziarno i pielęgnował od początku. Spełniając swe zadanie we wszystkich kierunkach, komitet wobec tak wielkiej ilości dziatwy, powołał na lekarza własnego dra Tadeusza Gabryszewskiego z Bóbrki, zdając w jego ręce kierownictwo lecznicze instytucji. Z uznaniem podnieść należy zarządzenie dyrekcji kolei we Lwowie, mające na celu ułatwienia, poczynione dla kolonji w dniu wyjazdu ze Lwowa — w oddaniu do wyłącznego użytku 3 wozów etc. W Nowym Zagórzu spotkała dziatwę niespodzianka, a to dzięki gościnności i ofiarności pp.: Kaczyńskiego, Smólskiego, Naglickiego, Kaczyńskiej i Łukasiewiczówny. Zasiadło do obiadu na dworcu przeszło 100 osób.

W Rymanowie na stacji oczekiwali przybycia kolonji: dyrektor kolonji dr. Józef Żuliński i właściciel zakładu Jan hr. Potocki. Imponującym był wjazd do zakładu dziatwy, umieszczonej na 30 podwodach, przybranych w chorągiewki. Dziatwa w pełnej radości zajechała pod gmach kolonji, gdzie ją oczekiwała czcigodna protektorka Anna z Działyńskich hrabina Potocka z gośćmi kąpielowymi i kapelą zakładową. Po przemówieniu dra Żulińskiego, witającego dzieci, rozpoczęto czynności.

Ogólny strejk robotników w Przemyślu. W Przemyślu strejkuje 4000 robotników. Zaprzestano roboty w poniedziałek rano, po zgromadzeniu robotników pod gołem niebem. Narada majstrów w starostwie była bez rezultatu. Pierwsi zaprzestali robić młynarze, w młynie Frenkla, Lazarusa i Spki. Zrana zgromadziło się tam około 100 robotników, którzy pracowali zwykle od 6. rano do 6. wieczorem i oświadczyli inspektorowi młyna, że zaprzestają roboty. Inspektor wezwał nocnych robotników, aby tymczasowo dalej pracowali, ci jednak nie uczynili zadość temu wezwaniu i przyłączyli się do dziennych robotników. Około 6. wieczorem stanęło około 80 robotników, którzy mieli czuwać, aby na noc nie weszli robotnicy do młyna. Znalazło się jednak 10 takich, którzy na noc poszli. Przyszło do sprzeczki między partją stojącą na dworze, a robotnikami w młynie. Nadejście policji położyło kres dalszym sprzeczkom, przyczem trzech aresztowano. We wtorek rano weszli tragarze do roboty w młynie, którego pilnuje kompanja 9 pułku i 6 policjantów z karabinami i oficjałem policji Kostrzewskim. Prócz tego chodzi patrol 77. pułku (14 ludzi). — Robotnicy budowlani, w liczbie 2000, zaprzestali roboty również w poniedziałek rano wraz z cieślami i stolarzami w liczbie 1000. Żądają 10 godzin pracy i podwyższenia płacy. Na stacji kolejowej przyszło do kłótni między strejkującymi, a kilku cieślami tamże zatrudnionymi. Policja dwóch aresztowała. We wtorek jednak nikt na stacji nie pracował. Stacja kolejowa jest strzeżona przez 2 kompanje 45. p., 1 kompanję 58. pp., oddział ułanów i policję — Malarze przyłączyli się do robotników budowlanych.

Przy szutrówce na kolei było zatrudnionych 600 chłopów, którzy również zaprzestali roboty. Przy budowie mostu rządowego przestali także robotnicy pracować. Tylko kamieniarze w liczbie 20 pracują pod osłoną oddziału wojska 45. pułku. Bastówkę rozpoczęto nabożeństwem u Franciszkanów.

Polacy w szkołach na Bukowinie. Z ogłoszonego właśnie sprawozdania dyrekcji ck. wyższej grec. orjentalnej szkoły realnej w Czerniowcach dowiadujemy się, że w r. 1894/5 zakład ten liczył ogółem 471 uczniów, a to 212 z Czerniowiec, 134 z innych miejscowości Bukowiny, 64 z Galicji, resztę zaś z innych krajów monarchji i zagranicy. Według wyznania liczono: 236 żydów, 135 rzym. katolików, 2 orm. katolików i 23 protestantów. Pod względem narodowości zapisało się: 325 (między tymi 234 żydów) jako Niemcy, 72 Polaków, 32 Rusinów, 31 Rumunów. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze z tego powodu: „Widzimy z powyższego, że uczniowie narodowości polskiej zajmują drugie z kolei miejsce pod względem liczebnym. Pomimo tego Polacy nie mogą doprosić się u władz, ażeby dla ich dzieci — podobnie jak się to dzieje w gimnazjum — zaprowadzono naukę języka ojczystego. Uczą w tym zakładzie po niemiecku, rumuńsku, po rusku, po francusku i po angielsku, wszystkiego obowiązkowo, tylko polskiego języka dla dzieci polskich nie ma. Nawet religji polskiej dziecko uczy się tu w języku niemieckim. Przed pięciema laty ówczesny prezes Czytelni polskiej, p. Em. Dworski, wystosował do kraj. rady szkolnej podanie o zaprowadzenie nauki polskiego języka dla dzieci polskich w szkole realnej. Kraj. rada szkolna jednogłośnie przychyliła się do prośby, pomimo gwałtownej opozycji gr. or. konsystorza, który w sprawach rzeczonego zakładu posiada głos doradczy. Miano przedłożyć sprawę ministerstwu oświaty do decyzji i — tutaj ginie już wszelka wiadomość co się dalej stało. Wiemy napewne, że akta nie odeszły do Wiednia, ale — jak słyszymy — nie ma ich także w Czerniowcach i ani rusz dowiedzieć się o dalszym ich losie. Tyle już razy publicznie poruszamy tę sprawę, że niemożliwa, ażeby głos nasz nie dochodził do uszu pp. referentów kraj. rady szkolnej. Otóż to przykład, w jaki sposób niechętne nam żywioły postępują z nami na Bukowinie. Podania zaprzepaszcza się i pozostawia bez odpowiedzi, a tymczasem upływają lata i krzywda trwa dalej. Nie pierwszy to podobnej taktyki wypadek. Jeszcze w ubiegłym roku wydział politycznego Koła polskiego na Bukowinie wystosował do kraj. rady szkolnej prośbę o stabilizowanie posady nauczyciela w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjach nauczycielskich. Podanie weszło i — rok prawie petenci napróżno oczekują załatwienia, względnie odpowiedzi."

Ekscesy żydowskie miały miejsce przed kilku dniami w Kalwarji. Przyjechał tam cudotwórca-rabin z Sieniawy, a żydzi z radości urządzili na Rynku tańce pod przewodnictwem swego rabina. Na takie ciekawe widowisko zbiegły się tłumy ludności, aby więc nie przyszło do zamieszek, zwłaszcza, że żydzi niezbyt grzecznie traktowali przypatrujących się ich tańcom widzów, żandarmerja zawezwała tłum do rozejścia się. Temu wezwaniu żydzi nie chcieli być powolni, a dwóch z nich wystąpiło nawet z czynnym oporem. W zamięszaniu stąd powstałem, rabin cudotwórca uciekł, a owych dwóch opornych żandarmerja aresztowała, poczem tłum żydowski, narzekając, rozszedł się z wolna do domów.

Gdzie się żyje najtaniej w monarchji austro-węgierskiej? Odpowiedź na to pytanie według dat statystycznych jest następująca: w Werszec na Węgrzech. Tam dostanie za 66 ct. tyle, ile w Wiedniu za 1 zł., w Salcburgu, Bernie i Pradze za 95 ct., we Lwowie, Krakowie, Ołomuńcu i Gracu za **92 ct.**, w Lincu za 85 ct., w Debreczynie za 75 ct., w Kronsztadzie, Szegedynie i Klausenburgu za 73 ct. i t. d.

Oryginalny samobójca. Temi dniami we Wiedniu jakiś nieznany mężczyzna rzucił się z Aspernbrücke do kanału Dunaju w zamiarze samobójczym, poczem natychmiast wołał o ratunek. Dwaj strażnicy pospieszyli na łódce z pomocą, która atoli okazała się daremną. Nurty wody pochłonęły go tak rychło, że nie można było odnaleść samobójcy. Z powodu, że na moście nic nie zostawił — nieznane jest dotąd jego nazwisko.

Na petycję, wystosowaną przez gdańskich Polaków do biskupa o zaprowadzenie w jednym z kościołów gdańskich nabożeństwa polskiego, oraz ustanowienia osobnego księdza Polaka, nadeszła odpowiedź odmowna. W odpowiedzi niemieckiej twierdzi jeneralny wikarjat, że przez urządzenie nabożeństwa polskiego doznaliby uszczerbku Niemcy katolicy.

Artystyczny podarek. W liczbie podarków, złożonych temi dniami księżnie Aosty, urodzonej księżniczce orleańskiej, dar księżnej de Ginetti de Valmy, zasługuje na szczególną uwagę. Jest to książka do nabożeństwa całkowicie ręcznie napisana gotykiem. Kartki są z pergaminu, a obwódki stronic kompozycji księżnej Ginetti, która je własnoręcznie malowała. Wzorowała się ona na starych książkach do nabożeństwa, które należały do trzech księżniczek domu Sabaudzkiego w XV. wieku. Jest to dzieło rzeczywistej artystycznej wartości, o czystym delikatnym rysunku i pięknym doborze barw, zdradzającym wysoko rozwinięty smak w rzeczach sztuki. Oprawa naśladuje oprawę książki do nabożeństwa, która stanowiła własność króla francuskiego Franciszka I.

Defraudacja w warszawskiem Tow. kredytowem ziemskiem. *Dziennik Warszawski* donosi, że przy nadzwyczajnej rewizji kasy głównej dyrekcji warszawskiego Towarzystwa kred. ziemskiego, skonstatowano brak 20.447 rubli. Kasjer J. J. Kossowskij przyznał, że sumy tej użył na własne wydatki i że nie jest w możności jej zwrócić. Dziwna rzecz, że mimo rozpoczętego natychmiast śledztwa, Kossowskij — jak powiada *Dziennik Warszawskij* — ukrył się.

W Paryżu zmarło dwóch znanych dziennikarzy: Patinot, wydawca *Journal des Débats* i Hektor Pessard z *Gaulois*. Ostatni prowadził dział krytyki teatralnej w *Gaulois* i był przewodniczącym Stowarzyszenia krytyków teatralnych.

Aresztowanie profesora. Prof. uniwersytetu kijowskiego Zokołowskij, zagorzały sportsman, zwykł podczas wakacyj robić wycieczki konne. W rb wybrał się z Kijowa do Wiednia, a na wszelki wypadek, oprócz paszportu, wziął sobie list żelazny od konsula austrjackiego w Kijowie. Nic mu to jednak nie pomogło, albowiem na granicy w Brodach komisarz policji austrjackiej, nie mogący sobie wyobrazić profesora konnego, zakwestjonował tożsamość osoby i odwiózł go do Lwowa, gdzie Zokołowskiego umieszczono w areszcie. Kłopotowi z tego powodu wynikłemu, położył koniec dr. Gruszecki, prof. historji ruskiej na wszechnicy lwowskiej, a przedtem kijowskiej. Zawezwany do policji, poznał tam swego dawniejszego kolegę i oświadczeniem swojem usunął wątpliwości policyjne, które w przytrzymanym upatrywały przynajmniej jakiego sztabowca rosyjskiego, przedsiębiorącego rekonanse po Galicji i Austrji.

Czy cesarz niemiecki ma prawo wygłosić kazanie z kazalnicy w kościele? Nad tem pytaniem łamią sobie głowy berlińskie koła teologiczne. Wiadoma rzecz, że cesarz Wilhelm II. osobiście odprawia podczas swych podróży morskich nabożeństw

---

(¹)

KOMITETY KONSERWATYWNE GALICYJSKIE w roku 1863.

(Ustęp z II. tomu dzieła K. Bartoszewicza: Rok 1863 — Historja na usługach ludzi i stronnictw).

(Ciąg dalszy.)

Nie był to jedyny protest przeciw „autonomji", tak chwalonej przez p. Koźmiana. Naczelnik Krakowa Aleksandrowicz i komisarz obwodu krakowskiego Ignacy Lipczyński złożyli Rządowi Narodowemu memorjał, żądający stanowczo nowej organizacji, gdyż obecna nie odpowiada celowi. Błagali, aby Rząd Narodowy scentralizował władzę w rękach komisarzy-namiestników, których należałoby opatrzyć sumą pieniężną „dostateczną na to, ażeby ich uczynić niezawisłymi od dobrej woli autonomistów". Materjał ten ułożony przez Mieczysława Paszkowskiego, komisarza obwodowego tarnowskiego, wskazywał nawet osobistości odpowiednie na urząd komisarza-namiestnika Galicji zachodniej.

Nie na tem koniec. Z polecenia obszerniejszego grona napisał historyk Henryk Schmitt kilkuarkuszowy memorjał o działalności Galicji, w którym poddawał wyczerpującej krytyce całą dotychczasową organizację i domagał się również natychmiastowej jej zmiany. A pisał nie w imieniu „warchołów", lecz w imieniu ludzi przeważnie wcale „dobrze urodzonych". Stanisław Jarmund (Wspomnienia str. 41) podaje, iż uchwała napisania memorjału zapadła w mieszkaniu Augusta Wysockiego, na zebraniu w którem brali udział: Schmitt, ks. Adam Lubomirski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Kornel Ujejski, Rayski, Boczkowski i t. d.

Wskutek tych przedstawień, a zapewne i wielu innych, Rząd Narodowy zdecydował się rozwiązać istniejącą organizację. Wysoce ciekawym jest stojący w związku z tą sprawą odpis rozkazu namiestnika Galicji hr. Mensdorfa do wszystkich naczelników obwodów. Okazuje się z niego, iż w dniu 24 sierpnia namiestnictwo zawiadomiło tych naczelników, iż tajny centralny komitet we Lwowie rozwiązany został dekretem Rządu Narodowego z dnia 19. sierpnia. „Rząd (austrjacki) dowiedział się ku zadowoleniu swemu, że centralny komitet nie chce się poddać temu gwałtowi, zadanemu mu przez Rząd Narodowy warszawski", — są słowa okólnika. Dalej podaje namiestnik spis członków lwowskiego komitetu centralnego, ażeby naczelnicy obwodów korespondencje ich i stosunki ze szlachtą poddawali najściślejszej kontroli. Zakończenie tego polecenia namiestnika jest wysoce charakterystyczne: „w sposób poufny, nie wpadający w oczy, przez szlachtę, obywateli, na których się spuścić można, trzeba wpływać na to, żeby Rząd Narodowy warszawski poniósł w tych konfliktach porażkę. Proszę nam o tem donosić, co ośm dni". Dla czego zaś rząd austrjacki sympatyzował z komitetami, dowiemy się w następnym rozdziale.

W ostatnich dniach września aresztowano członków rady prowincjonalnej zachodniej Galicji. Odezwa namiestnictwa do starostów podawała w zarysie organizację rady, z którego to zarysu okazuje się, że namiestnictwo dokładniej już wówczas wiedziało o organizacji, aniżeli pan Koźmian wie o niej dzisiaj.

Kto wszedł na miejsce uwięzionych do rady prowincjonalnej, dowiedzieć się z materjałów nie możemy, ale widzimy jasno, iż rada ta w krótkim przeciągu czasu została przez rząd rozwiązana.

Wszystkie dokumenty stwierdzają, że krok Rządu Narodowego przyjęty został z zadowoleniem, że akcja poszła raźniej i energiczniej.

Kiedy pełnomocnikiem na Galicję zachodnią został Władysław Majewski (Żaboklicki), usiłował on jeszcze wejść w układy z członkami rady prowincjonalnej. Układy jednak nie skończyły się pomyślnym rezultatem, musiano widocznie znów się kłócić o autonomję, a z tego powodu Rząd Narodowy postanowił wprowadzić w życie stałą własną organizację. Porzucił podział na wschodnią i zachodnią Galicję, a utworzył jeden wydział Rządu Narodowego. Wydział ten składał się z komisarza pełnomocnego, z pięciu członków przez rząd mianowanych i z sekretarza. Galicję podzielono na trzy okręgi: lwowski, tarnopolski i krakowski i każdy okręg otrzymał swego naczelnika.

Nie mam zamiaru kreślić dziejów działalności tej nowej organizacji, bo nie należy do mnie wyręczanie p. Koźmiana. Podałem tylko w ogólnym zarysie, jak się ukształtowały stosunki.

Widzimy z tego najwyraźniej, iż rada prowincjonalna straciła swą władzę już we wrześniu. W zbiorze dokumentów, wydanych przez redakcję „Materjałów", ostatnie rozporządzenie rady prowincjonalnej Galicji zachodniej jest datowane dnia 29. września. Później znajdujemy tylko pod dniem 14. października spis długów zaciągniętych przez radę prowincjonalną Galicji zachodniej, po którym to spisie idą dwa listy Kazimierza Wodzickiego, naczelnika obwodu złoczowskiego, z których przekonywamy się, iż komitet wschodniej Galicji został stanowczo rozwiązany w dniu 26. września, wskutek czego Wodzicki składa swój urząd, gdyż „nie może słuchać ślepo Rządu Narodowego, obdarzonego nieograniczonem pełnomocnictwem". Już dnia 10. października występuje na pierwszy plan pełnomocnik Rządu Narodowego, a od listopada wszystkie dokumenta pochodzą od wydziału Rządu Narodowego na zabór austrjacki, lub też od podwładnych mu urzędów.

O tem wszystkiem, o tych wszystkich zmianach w organizacji, o zupełnem ustąpieniu z widowni wszelkich autonomicznych komitetów, czyli rad, nic a nic nie wie p. Koźmian [1]). Dla niego „przez cały czas wypadków funkcjonuje dobrze, szybko i karnie", owa jawno tajna organizacja, złożona z żywiołów konserwatywnych, którą tak sobie upodobał. I co wobec tego sądzić o wartości pracy p. Koźmiana, kiedy polegając tylko na własnej pamięci, nie wie nawet o tem, co się działo i jak się działo w Krakowie i zachodniej Galicji? Po co tu prostować szczegóły, kiedy rzecz cała jest mylnie postawiona i przedstawiona. A jeżeli cały materjał taktyczny jest tak lekkomyślnie, tak błędnie zebrany, czy można nawet wdawać się w polemikę z wnioskami, wyciągniętemi z niego przez p. Koźmiana?

Książki p. Koźmiana nie oceniam ze stanowiska jakiegokolwiekbądź stronnictwa. Nie polemizowałem i nie będę polemizował z zasadami autora. Już w przedmowie swojej zaznaczył on wyraźnie, że jest człowiekiem partji, a więc nie można było wymagać od niego bezstronności. Ale miało się prawo żądać, aby czytelnicy odrzuciwszy na bok jego zasady, spotkali się, jeżeli nie już z faktami nowemi, rzucającemi światło na wypadki 1863 roku, to chociaż z takiem zestawieniem faktów, choćby już znanych, ale rozproszonych po różnych wydawnictwach, które pozwoliłoby im wyrobić sobie pojęcie, jakim czynnikiem była Galicja, a względnie część jej zachodnia, a choćby wreszcie koła konserwatywne tej części zachodniej, w przebiegu nieszczęśliwych wypadków.

Żądało się tak mało, a jednak i tak książka p. Koźmiana zawiodła najzupełniej. Oprócz kilkunastu mniej lub więcej autentycznych, a często mało ciekawych anegdotek, nic, literalnie nic z niej się nie dowiadujemy, coby mogło wzbogacić skarbnicę naszych wiadomości, lub coby mogło je objaśnić. Jestto jednak strona tylko względnie ujemna. Prawdziwą ujemną stroną *Rzeczy* jest to, że tych, coby się chcieli zapoznać z przedmiotem, treścią jej będącym, do najwyższego stopnia bałamuci. Najkonserwatywniejszy konserwatysta, choćby go głaskały po sercu wszystkie wywody p. Koźmiana, choćby się upił haszyszem pochlebstw, składanych patrjotyzmowi i rozumowi swego stronnictwa, jeżeli jest człowiekiem mającym własne zdanie, a nie manekinem, zajrzawszy do źródeł już wydanych i zapoznawszy się nieco gruntowniej z przedmiotem, musi przyznać zupełną słuszność mojemu sądowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Pan Koźmian wie tylko tyle, że kiedy Komitet nie mógł dojść do porozumienia z komisarzem Elżanowskim, „przysłano w maju Majkowskiego, z którym nowa i ostrzejsza nastała wojna... W lipcu był komisarzem jeszcze Elżanowski, ale miał przydanego Majkowskiego. Ostatnim komisarzem był Wł. Majewski, z którym komitet był do końca w najlepszej harmonji". Wszystko to są same bałamuctwa. Majkowski już od maja pełnił obowiązki komisarza Galicji wschodniej. Ustąpił całkiem z przybyciem Józefa Grabowskiego, pełnomocnika Rządu, a w pierwszych dniach lipca był aresztowany we Lwowie. Nie mógł więc w lipcu być w Krakowie pomocnikiem Elżanowskiego i prowadzić „wojny" z komitetem. Opieramy się tu na Jarmundzie, który był bezpośrednim prawie następcą na urzędzie Majkowskiego, gdyż Mieczysław Rej tylko przez 10 dni po aresztowaniu Majkowskiego pełnił za niego obowiązki. Daty Jarmunda są wiarogodne, sprawdzone dokumentami. O „harmonji" zaś między Majewskim, a komitetem, trudno chyba mówić, jeżeli za niego komitet całkiem został rozwiązany i już od pierwszych dni października nie istniał. Wracając jeszcze do Majkowskiego powtarzam, iż nie był całkiem komisarzem zachodniej Galicji, a co najwyżej dni kilka (nie przez maj, czerwiec i lipiec jak chce pan Koźmian) mógł bawić w Krakowie, może zresztą tylko z własnej inicjatywy, aby poprzeć Elżanowskiego w zatargach z komitetem.

na okrętach i sam wygłasza nauki. To właśnie wywołało ową kwestję ważną. I podczas gdy część teologów odmawia monarsze prawa do kazalnicy — inni znów przyznają mu je najzupełniej, opierając się na tem, że cesarz jest zarazem najwyższym biskupem ewangelickiego kościoła krajowego. Wywody przeciwników, że monarcha nie złożył egzaminów teologicznych i nie otrzymał aprobaty na kaznodzieję, zbijają tym argumentem, że przecież już i kandydaci teologji protestanckiej mają prawo kazać. Zaś stanowisko cesarza, jako zwierzchnika kościoła ewangelickiego, uprawnia go do wypełniania wszelkich funkcyj duchownych.

Nowa choroba objawiła się u urzędników telefonicznych w Ameryce. Nieustanne słuchanie wywołuje szum w uszach, następnie ból głowy i wrzód na bębenku. Z tego powodu uznano za konieczne dawać urzędnikom godzinę wypoczynku po czterech godzinach służby.

Dyplomy honorowe. Pracownia introligatorska p. Wierzbickiego we Lwowie wykonała dwa okazałe dyplomy obywatelstwa honorowego, które miasto Przemyśl nadaje namiestnikowi hr. Badeniemu i marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce. Dyplom ks. Sanguszki jest to wielka księga oprawna w jasną skórę i zaopatrzona okuciem, naśladującem stary bronz. W dole ukośnie znajduje się herb Przemyśla, w środku herb Sanguszków. Na tytułowej karcie figuruje winieta Tadeusza Rybkowskiego, a na następnej tekst dyplomu.

Dyplom dla hr. Badeniego oprawny jest w skórę jasno-popielatego koloru z monogramem i dwiema klamrami, z których jedna ma napis „1895", a druga „Przemyśl". Na karcie tytułowej winieta Rybkowskiego z herbem Badenich „Bończa". Oba dyplomy złożone są w kasetkach z drzewa, naśladującego heban i ozdobionych rzeźbami. Pierwszy z tych dyplomów jest wykonany w stylu gotyckim, drugi w staroniemieckim.

Przejechanie. Wczoraj o godzinie 4. wezwał pogotowie stacji komisarjat dzielnicy III. do chłopca przejechanego. Zastano Olekse Klebana z raną na głowie i silnemi kontuzjami na plecach. Opatrzono go i odstawiono do szpitala.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 8. m. 15. wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Żółkiewską l. 79. Na miejscu zastano Józefę Legeżyńską lat 46, po ataku sercowym już nieżywą.

Zapiski pośmiertne. Franciszek Granatowski, dyrektor krajowego składu publicznego, zmarł w Krakowie w 47 roku życia.

W Przeworsku odbędzie się d. 4. sierpnia br. festyn na dochód Towarz. gimnastycznego „Sokół" z nader urozmaiconym programem. Po festynie nastąpi zebranie się Sokołów i gości w sali Towarzystwa kasynowego, poczem odbędą się tańce.

Wieczór humorystyczny sympatycznego artysty p. Gustawa Fiszera odbędzie się dzisiaj w Zakopanem.

P. Stefan Niemojowski, właściciel znanej w całym kraju fabryki najlepszych hygienicznych tutek cygaretowych, przeniósł swój zakład z dniem dzisiejszym z ulicy Skarbkowskiej na ulicę Podlewskiego. Przeniesienie tej fabryki nastąpiło wskutek ciągłego rozszerzania się tejże, a lokal przy ulicy Skarbkowskiej okazał się był już w ostatnich czasach za szczupłym. — Cieszy nas to bardzo, że na pozór tak drobny przemysł — dzięki energicznej i zapobiegliwej działalności swego właściciela — do tak świetnych w naszym kraju doszedł rezultatów. Komitet przeszłorocznej wystawy krajowej we Lwowie bardzo dobrze i sprawiedliwie postąpił, odznaczając wyroby pana Niemojowskiego aż dwoma medalami, i to nietylko za dobroć i wyborny materjał lub eksport krajowy, ale i zagraniczny. Fabryka pana Niemojowskiego rozsyła swoje wyroby po całym kraju, do Austro-Węgier, Bośnji, Hercogowiny, Prus, Francji, a nawet i do Ameryki. Dodać jeszcze trzeba, że dotychczas tutki cygaretowe nigdzie na całym świecie nie były nagradzane medalami. Dowodzi to nietylko, że u nas istotnie uczciwą i rzetelną pracę, choćby w najskromniejszym zakresie, sumiennie się ocenia i popiera, ale że u nas są jeszcze ludzie, którzy (jak p. Niemojowski — mimo swego rodowego nazwiska i pochodzenia) nie wstydzą się tej pracy, chlubią się nią i zadowalają się skromnem stanowiskiem. Oby u nas jaknajwięcej było takich ludzi, a przemysł nasz stanąłby pod każdym względem — a zwłaszcza odbytu — na równi z zagranicznym.

Nowa młocarnia. W sobotę popołudniu odbyła się w Krzywczycach pod Lwowem, w majątku p. Józefa Szestaka, próba ulepszonej młocarni, wynalezionej przez pp.: Franciszka Chylińskiego i Franciszka Wężowicza, fabrykantów maszyn rolniczych we Lwowie. Przy próbie byli obecni pp.: B. Maryniak profesor politechniki i zaprzysiężony znawca sądowy, Kazimierz Strzelbicki starszy radca magistratu i szef biura przemysłowego, Wilhelm Iskierski inżynier-mechanik, Jan Kollek inżynier magistratu, Walenty Sokołowski fabrykant maszyn w Brodach i Wiktor Klein agronom. Panowie ci skonstatowali, że nowa młocarnia wybija w 10 minutach kopę pszenicy o zwykłych snopach, przyczem siła pociągowa wynosiła u kieratu cztery konie, broniaki mniernej siły. Na tej podstawie więc wydali opinję, iż młocarnia pp.: Chylińskiego i Wężowicza ze względu na znaczne zaoszczędzenie siły jest bardzo pożądanym nabytkiem w rolnictwie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:
Na fundację im Tadeusza Kościuszki. Dnia 21. lipca b. r. dokonał senior rady miejskiej p. Stokowski otwarcia puszek nadesłanych do prezydjum magistratu, z których wybrano następujące kwoty: Z puszki Klarfelda 1 zł 18 ct Gabr. Starka 3 zł. 41 ct, Knauera 1 zł. 25 ct. Kitza i Stofta zł. 28 ct. Puschaka 3 zł. 13 ct. Blj. Stroh 4 zł 85 ct. Kohna 1 zł. 60 ct. Schwarzwaldа 1 zł. 45 ct Alsnera 1 zł. 43 ct. Pauliny Underki 3 zł, 35 ct Justiana 1 zł Czernickiego 2 zł. 59 ct. Schillinga 1 zł. 21 ct. Tow handlowego 10 zł. 93 ct Schayera 3 zł. 95 ct. Bayera 4 zł. 39 ct., z umieszczonej w magistracie 2 zł 41 ct. Zebrane w gronie znajomych 3 zł 30 ct. — Kwoty powyższe ulokowano na książeczkę gal. kasy oszczędności nr. 21953, której stan wynosi kwotę 1185 zł. 71 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Mężowie ich córek", komedja w 3 aktach Wolff'a. Czwarty gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w piątek nie będzie przedstawienia.

Z teatru. Pan Frenkiel zaprezentował nam w onegdajszym „Flircie" Bałuckiego całkiem nową postać — Flirtowskiego. Jeżeli do niedawna zachwycaliśmy się w tej roli p. Fiszerem, to — jeżeli dziś wydamy arcypochlebny o panu Frenklu sąd — nie powinno to wcale p. Fiszera urażać; Flirtowski bowiem warszawskiego gościa jest postacią zupełnie odmienną. Jest to typ oryginalny w swoim rodzaju żonkosia, który, mimo podtatusiałego kawalerstwa, nie miał czy czasu, czy sposobności, przejść całej kampanji kawalerskiej, tak, aby się już dobrze „wyszumiałym" oddać węzłom małżeńskim. Takie pojęcie roli, wolne od wszelkiego naśladownictwa, czyni prawdziwy zaszczyt panu Frenklowi.

Wybornym był onegdaj p. Trapszo (Kochański), a p. Ruszkowski samem oglądaniem dzieł sztuki w akcie drugim wywołał serdeczną wesołość. Znana doskonała gra pań: Stachowicz, Kwiecińskiej i Cichockiej, oraz panów: Żelazowskiego, Chmielińskiego i Feldmana uwalnia nas od szerszego rozpisywania się o onegdajszem przedstawieniu; szkoda tylko, że publiczność nie pospieszyła onegdaj tak licznie, jak to się należało i dla wybornej gry artysty i dla dzieła samego. (*kr.*)

P. Mieczysław Frenkel przeznaczył przypadającą mu część dochodu z drugiego przedstawienia wybornej komedji Wolfa p. t. „Mężowie ich córek", na rzecz funduszu wdów i sierót po literatach i artystach. Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek d. 29. bm.

Jan Strauss nie myśli wcale spocząć na laurach jubileuszowych i nie ustaje w pracy. Wykończył on niedawno nową operetkę, która nosi tytuł *Waldmeister*. Utwór ten pozyskał „Theater an der Wien" i wystawi go w jesiennym sezonie.

Gerhart Hauptmann, autor słynnej „Hanusi", wykończył nową fantastyczną sztukę p. t. „Vineta." Dawniej zaczętą sztukę p. t. „Florjan Geyer", która była już zapowiadana, spodziewa się głośny autor wykończyć przed jesienią.

Akademja francuska przyznała nagrodę imienia Juljusza Favre, w sumie 1000 fr., pani Poradowskiej, autorce powieści *„Le filles du pope."*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcje Towarz. budowy wagonów Lwowska izba handlowa i przemysłowa przyjęła na urzędowy swój cennik akcje tego Towarzystwa i uwidoczniać je będzie pod nazwą: „Akcje fabryki Lipińskiego po koron 500" Obecnie za te akcje płacą 250 zł., żądają 260 zł. Akcje wspomniane puszczone zostaną w obieg w poniedziałek 29. b m. i otrzymają je w Banku krajowym pp. subskrybenci za zwrotem tymczasowych pokwitowań.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 13. lipca do 20. lipca 1895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·45 do 7·75· nowa 6·25 do 6·75, żyto stare 5 85 do 6·25, nowe 5·25 do 5·05, jęczmień browarny stary 5·60 do 6·30, nowy —·— do —·—, pastewny 5·50 do 6 —, owies stary 6·— do 6 50, nowy —·— do —·—, hreczka 8·— do 8 75, kukurudza zeszł. —·— do —, nowa —·— do —·— proso —·— do —·—, groch do got 6·50 do 9 75, pastewny 6 — do 6·50 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik st. 5·— do 5·50, wyka 5·— do 6 —, koniczyna nowa —·— do —·—, tym. od — do —, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —— do —·—, rzepak nowy 8 — do 00·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·—do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne—·— do —·—, chmiel 116·— do 125 ·, nafta zwykła 17·— do 18·—, salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 15·60 do 15·80.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesienia pism wiedeńskich, prezydent trybunału administracyjnego hr. Ryszard Belcredi w wykonaniu zamiaru już dawniej powziętego i objawionego, wniósł swoje podanie dymisyjne. Na następcę jego ma być przeznaczony były minister sprawiedliwości hr. Schoenborn.

W sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Pradze donosi tamtejsza *Montagsrevue*, że nastąpi to prawdopodobnie około 18. sierpnia, jako w dniu urodzin cesarskich. Zarazem dowiaduje się *Plz. Obzor*, że zarząd więzienia w Pankracy otrzymał polecenie przedłożenia listy więźniów politycznych, zasługujących na ułaskawienie. W pierwszym rzędzie mają być uwzględnieni skazani w ostatnim procesie *Omladiny.*

Półurzędowa *Pol. Corr.* donosi z Rzymu, że ambasador austrjacko węgierski przy stolicy świętej, hr. Revertera, otrzymał podczas ostatniej swojej u papieża audjencji od tegoż zapewnienie, że na najbliższym konsystorzu jesiennym, arcybiskup salcburgski dr. Haller otrzyma purpurę kardynalską.

Podczas otwarcia nowego gimnazjum w Saint-Pol, wypowiedział prezes ministrów Ribot dłuższą przemowę polityczną. „Od sześciu miesięcy — mówił Ribot — jesteśmy przy sterze. Utrzymaliśmy porządek i przeprowadziliśmy uspokojenie. Na zewnątrz — mogę to powiedzieć głośno — wysoko podnieśliśmy sztandar Francji. W obliczu świata obwieściliśmy naszą przyjaźń z wielkim narodem, przyjaźń, która dla nas jest rękojmią bezpieczeństwa i godności."

Osservatore Romano ogłasza encyklikę papieską do biskupów belgijskich, odnoszącą się do kwestji socjalnej. W encyklice tej, zaczynającej się od słów: *„Permoti nos praecipua"* Leon XIII. zaleca przedewszystkiem zgodę katolikom i zwraca uwagę na szkodliwość nieporozumień, które wynikły pośród katolików w Belgji. Papież wzywa biskupów, ażeby zebrali się na kongres celem osiągnięcia tego celu i wymienia zasadnicze punkta, na które kongres powinien zwrócić szczególniejszą uwagę. Polegają one na wolności i łączności kościoła z urządzeniami świeckiemi. Papież wzywa dalej biskupów, ażeby powściągali katolików od publicznej polemiki i poniewierania zasady powagi prawnej. Odezwa kończy się wezwaniem do wszystkich katolików, ażeby opierali się silni przewrotnym teorjom socjalizmu, który próbuje wszystkiego przeciwko religji i miesza prawo boskie z prawem ludzkiem.

Figaro przytacza z listu jednego z oficerów ekspedycji madgaskarskiej, szczegóły o braku planu i o zamieszaniu, panującem w francuskiem wojsku. Okręty nie mogły w Majunga zarzucić kotwicy i przewieść na ląd ładunku. Wreszcie wyrzucono paki bezładnie na ląd. Część tychże uniosła woda podczas przypływu. Wojsko nie znalazło po części przeznaczonych dla siebie rzeczy i wyruszyło dalej, gdyż w Majunga nie ma dość wody. W delcie febrycznej pracujący żołnierze inżynierji zapadają na zdrowiu. Tylko żołnierze kolonjalni wytrzymują trudy i klimat. Stan żołnierzy europejskich jest bardzo zły.

Sprawy bułgarskie.

W Sofji panuje niezwykłe ożywienie. W niedzielę popołudniu zgromadziło się koło dworca kolei kilkaset osób w rozmaitych wschodnich strojach. Są to przybyli z głębi kraju macedońscy robotnicy, agitatorzy i przywódcy ruchu. Wydawano hasło nowo zaciężnym i odbywał się przegląd oddziałów, wyruszających do Macedonji. Wielu powstańców udaje się do Macedonji, jakkolwiek nie w większych grupach. Na miejscu dopiero zbierają się rozproszeni ochotnicy. Faktem jest, że mimo przeciwnych zapewnień ruch wzrasta.

Georgiew, aresztowany pod zarzutem udziału w zamordowaniu Stambułowa, zawikłał się w zeznaniach tak, że wina jego zdaje się nie ulegać wątpliwości; fakta przemawiają za tem, że on strzelił z rewolweru do dorożki, w której jechał Stambułow z Petkowem. On także pisał list z pogróżkami do Stambułowa. Georgiew był przyjacielem Panicy, a Stambułow ścigał go listami gończemi, lecz Georgiew umknął do Rosji i mieszkał tam, jako emigrant bułgarski. Teraz zaś powrócił do Bułgarji za greckim paszportem pod obcem nazwiskiem. Nawet rządowe depesze przyznają, że Georgiew jest silnie skompromitowany i dlatego zatrzymany został w areszcie, podobnie jak i Tufekcziew. Poszlaki na Halewa także są znaczne, ale dotychczas nie zdołano go odszukać. Natomiast aresztowano niejakiego Atanazego Makedonicę, którego w wysokim stopniu obciążają zeznania własnej jego żony.

Ajencja *Central News of Germany* donosi z Moskwy *via* Berlin, że do zamku carskiego w Peterhofie nadeszły listy, grożące odwetem za śmierć Stambułowa. Zarządzono wskutek tego środki ostrożności i podwojono straże zamkowe.

Uchodzi za prawdopodobne, że w szeregach armji bułgarskiej uwydatni się reakcja przeciwko przeważającemu prądowi russofilskiemu.

Teraz dopiero nadeszłe *via* Stambuł telegramy podają szereg zajść, jakie się zdarzyły w czasie pogrzebu Stambułowa, wyliczając szczegółowo, jakich obrażeń doznali reprezentanci państw obcych w czasie tumultu podczas mowy Petkowa. I tak, wicekonsulowie serbski i rumuński, upadli i zostali przez cisnących się potratowani, małżonkom ich, jako też żonie francuskiego reprezentanta połamano parasolki. Turecki poseł ledwie umknął, fez bowiem jego wzięto sobie za cel pocisków. Austro węgierski wicekonsul z Filipopolu otrzymał uderzenie kijem w głowę, skutkiem którego tracąc przytomność, upadł, a ocknąwszy się, znalazł się w Union klubie, dokąd go przeniesiono. Konsul grecki dostał również laską po głowie tak, że załamał mu się kapelusz. Małżonce rumuńskiego posła groziła laska; cios dotknął służącego austro-węg. konsulatu. Angielski rezydent jest skaleczony w nogę.

„Prasa włoska — jak pisze *Now. Wreme* — straciła wobec zamachu na Stambułowa wszelkie poczucie miary i przemawia takim nieprzyzwoitym tonem, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pociągnęłoby to za sobą akcję międzynarodową, gdyby prasa ta nie pisała w języku kraju, który dla rosyjskiej opinji publicznej i rosyjskich sfer rządzących jest zupełnie obojętnym". — Widocznie Włosi cisnęli rządowi rosyjskiemu bezwzględną prawdę w oczy i trafili w sedno.

Syn otieczestwa, pisząc o śmierci Stambułowa, powiada, że był to wróg, który zasługiwał na szacunek, gdyż był zawsze otwartym i szczerym.

— „Nie był nigdy obłudnym — pisze ten dziennik — nie prowadził nigdy dwulicowej gry i pod tym względem miał przewagę nad Koburgiem i Stoiłowem, tak samo nienawidzącymi Rosji i marzącymi o łaskach berlińskich i wiedeńskich, zasłaniającymi się w tej samej chwili sztandarem rosyjskiego braterstwa. Zabójca Stambułowa, podszczuty przez obłudników, obraził Rosję, dotknął ją boleśnie w jej uczuciach ludzkich. Krwawemi czynami nie kupuje się przebaczenia dawnych grzechów."

Dayli News powiadają, że właściwym sprawcą zbrodni dokonanej na Stambułowie jest Rosja — chociaż ona udaje, że jest oburzoną. „Rosja należy do rzędu tych krajów, które, aby osiągnąć swój cel patrjotyczny, nie gardzą ani kindżałem ani trucizną."

Z manifestu bezimiennego, którym zalepiano kartki pośmiertne Stambułowa, warto kilka ustępów dla charakterystyki przytoczyć. Rozpoczyna on się od słów: „Obywatele stolicy! Opatrzność udzieliła bułgarskim mężom stanu i krajowi wielkiej nauki, mianowicie, że ci, którzy mordują i gwałtami rządzą, od gwałtów giną. Stambułow nie żyje! Ze zgonem Stambułowa zginął i jego system polityczny, który historja nazwie czarnym gwałtem panowania Stambułowa. Bułgarja ciężkie dnie przebyła, będąc pod panowaniem Stambułowa, jak pod jarzmem tureckiem. Obywatele! Stambułow nieprzyjacielem wszystkiego, co słowiańskie, kierował się zupełnie polityką kosmopolityczno żydowską. On chciał z miasta naszego zrobić bulwary budapeszteńskie, a z wojska bułgarskiego armję węgierską. Tyranowi z Tyrnowy milsze były austrjackie guldeny i centy, aniżeli bugarski ideał."

Odezwa na dowód tego przytaczała wycinki z pism austrjackich i niemieckich o zgonie Stambułowa, a dalej zaznaczyła, że gdy Stambułow całe życie szablą i jataganem igrał, należny im trybut ostatecznie zapłacił.

Graždanin do poprzednich swych uwag w sprawie zamachu podaje jeszcze następujące:

„Zabójstwo Stambułowa charakteryzuje, bądź co bądź, stan umysłów i obyczajów w Bułgarji i nasuwa myśl, że jeżeli taką jest wiosna oswobodzonego przez nas narodu, to co będzie dalej? Nie przewidując tego zabójstwa Stambułowa, deputacja bulgarska rozwodziła się w przeddzień nad ciszą, spokojem i porządkiem, które jakoby powróciły do Bułgarji, a słuchacze rosyjscy wierzyli temu wszystkiemu... Teraz wszakże rodzi się wśród tych słuchaczy pewną wątpliwość. Maleńki epizod z depeszą dziennika *Now. Wrem.* z Sofji, osłabia wiarę w optymizm deputatów bułgarskich... Korespondent *Now. Wrem.* z Sofji telegrafował, że książę Ferdynand przed wyjazdem zaalarmował nagle załogę i ściskał się czule z oficerami... *Now. Wrem.* nazwało to nie taktem i słusznie, zwłaszcza go zestawieniu tej demonstracji z rolą deputacji bułgarskiej w Petersburgu. P. Todorow zaprzeczył stanowczo w *Now. Wrem.* telegraficznej tej wiadomości z Sofji. Otóż teraz z nowej depeszy, nadesłanej z Sofji, okazuje się, że fakt ów rzeczywiście miał miejsce, i że p. Todorow w sprostowaniu swem powiedział nieprawdę! Jest to powtarzam, drobny epizod, ale, bądź co bądź, maleńka nieprawda ze strony p. Todorowa każe obawiać się większej..."

Telegram „Dziennika Polskiego".

Sofja 24. lipca *Swoboda* ogłasza manifest, w którym powiedziano, że Petkow obejmuje przewództwo stronnictwa Stambułowa i dalej walkę z Rosją prowadzić będzie.

Swoboda ponownie przypisuje niedołęstwu Koburga zamordowanie Stambułowa.

Wiedeń 24 lipca. Do *Neue fr Presse* donoszą z Karlsbadu, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby między księciem Ferdynandem a Stoiłowem wybuchło nieporozumienie i jakoby w Bułgarji miał przyjść teraz do steru gabinet o wyraźnie russofilskich tendencjach.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. lipca. Br. Chlumetzky miał na zgromadzeniu wyborców w Znaimie dłuższą mowę, w której skreślił obecną sytuację polityczną i wyraził przekonanie, że stronnictwo niemiecko liberalne znajdować się będzie w przyszłej większości w izbie.

Wiedeń 24 lipca. *Wiener Abendpost* udziela odpowiedzi na interpelację posła Mengera w sprawie zniesienia zakładów kontumacyjnych w Białej i w Krakowie. Zakłady te stały się wskutek doskonałej organizacji policji weterynaryjnej zbytecznemi. Obydwa miasta posiadają takie doskonałe urządzenia targowe, jakiemi żadne inne miasto w Europie poszczycić się nie może, mogą więc wskutek tego urządzić sobie raz na zawsze targi na nierogaciznę.

Wiedeń 24. lipca. Komisarz starostwa Antoni Rainer we Lwowie otrzymał tytuł i charakter sekretarza namiestnictwa.

Suplent gimnazjum wyższego w Bochni, Cyryl Grabowicz, mianowany nauczycielem przy gimnazjum w Brodach.

Wiedeń 24. lipca. Feldmarszałek-porucznik Kropatschek mianowany definitywnie jeneralnym inspektorem artylerji.

Wiedeń 24. lipca. Grecko-katolicki proboszcz przy kościele św. Barbary we Wiedniu, ksiądz Sembratowicz, mianowany profesorem studjum biblijnego na uniwersytecie lwowskim.

Dalej mianowani kanonikami honorowymi grecko katolickiej kapituły lwowskiej: radcy konsystorjalni: ks. Józef Komarnicki i ks. Jan Bartoszewski, dziekan żurawieński ks. Józef Kierniakiewicz, dziekan rohatyński ks. Stefan Makohoński, ks. proboszcz Wasilewski we Lwowie, ks. proboszcz Juzyczyński w Boryniczach i ks. proboszcz Kuncewicz w Stanimierzu.

Berlin 24. lipca. Minister wojny wydał rozkaz przeciwko dążeniom przewrotowym w armji. Ten rozkaz ma być rezerwistom przed każdem powołaniem do ćwiczeń odczytywany.

Belgrad 24. lipca. Naczelnika gminy Plaszansko, oraz jego pisarza, zamordowali hajducy.

Bruksela 24. lipca. Króla Leopolda obsypano wczoraj na ulicy gradem obelg. Dziesięć osób aresztowano.

Wiedeń 24 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 396 12, węg. kredyty 484·—, anglosy 113·—, laenderbanki 276·—, sztacbany 426 12, lombardy 109·75, elbethale 295 50 tytoniowe 231·—, alpiny 91 80, renta majowa 100 60, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·70, los turecki 77·25, uniony 347 25

Berlin 24. lipc. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 245 75 (396·01), lombardy 46 25 (109 80), węg. renta złota 103 60 (123·35), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 23 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 331 50 (395 37), lombardy 94 37 (1 9 45), renta węg. złota —·— (— —) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 24. lipca. Ministerstwo handlu udzieliło właścicielowi dóbr Droginia, Bogusławowi Brzowskiemu zezwolenia na podjęcie technicznych prac przygotowawczych do budowy normalnotorowej kolei lokalnej z Mszany dolnej przez Myślenice do Radziszowa.

Wiedeń 24. lipca Cesarz udaje się na miejsce katastrofy do Brüx.

Wiedeń 24. lipca. W Korneuburgu stracono dzisiaj mordercę Wondraschka.

Budapeszt 24. lipca. *Budapester Corr.* oświadcza, że rozsiewane pogłoski o przesileniu w dyrekcji ogólnego węgierskiego Banku kredytowego nie mają najmniejszej podstawy.

Karlsbad 24. lipca. Kiężna bułgarska przybyła tu dzisiaj.

Londyn 24. lipca. Do dzisiaj rana wybranych było: 364 unjonistów, 127 liberalnych, 9 parnelistów, 57 antiparnelistów, 2 z partji robotniczej.

Tulon 24. lipca. Podczas ćwiczeń eskadry pancerników pękła armata. Jeden majtek zginął, a ranni są kontradmirał Chateuminois, 2 oficerowie i kilku majtków.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 24 lipca godz. 2. min —.

Akcje kred.	397·75	Wied. losy	— —
Alpiny	92 75	Akcje tyton.	231 50
Kredyty węg.	485·—	4%, Poż. kraj.	
Anglobanki	173·75	z r. 1893	98 15
Uniony	349·—	Elbethale	295 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	276·—
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	123 50
Lombardy	110 50	Bankvereiny	165 50
Losy tureckie	77 40	Wspólna rentap.	100 50
Staatsbahny	249 75	Ruble	130 —
Czerniowieckie	323·—	100 marek niem.	59·25
Gal. obl. prop.	98 20	Napoleond'ory	9 60

Przyjechali do Lwowa
dnia 24. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. A. Czarnowska, M. Tymieniecka z Kijowa A. Mazaraki z Nestorowiec B. Pruszyński z Podola ros W. Wolski ze Schodnicy. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej J. Ciślecki z Byczkowic. Dr. F. Stucaheil z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. T. Oleksiński z Jarosławia M. Weissman z Wiednia. Ks. M. Szatyński z Sanoka. Dr. E. Stocklassa z Zaleszczyk. O. Sala z Wyspeka. J. Pawlewicz z Podola ros. J. Magnus. C. Magnus z Balina. Br. S. Christiani z Przybyszówki. S. Berger z Wiednia. P. Tymieniecka z Łęczycy.

TEATR LETNI.

Dziś:
Gościnny występ **Mieczysława Frenkla artysty teatrów warszawskich.**
Po raz pierwszy:
Mężowie ich córek
komedja w 3 aktach P. Wolffa.
OSOBY:

Adela Divoir	Otrembowa
Gustaw Divoir	Frenkel
Henryk, ich syn	Hierowski
Zuzanna Berny	Kwiecińska
Augustyna Berny	Gostyńska
Anna, pokojówka	Gromnicka
August, służący	Janikowski

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów, w akcie I. i III. u Divoir'ów, w akcie II u Henryka.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Ekspedytora pocztowego telegrafisty, poszukuje urząd pocztowy w Bełzie. 506

Młyn amerykan, gruntownie odrestaurowany, bardzo dobrze się rentujący, przytem 12 morgów gruntu, w tem kilkumorgowy stawek zarybiony, dom mieszkalny, budynki gospodarcze — z powodu stosunków familijnych korzystnie do sprzedania. Wiadomość na miejscu. Młyn Ożanna, poczta Kuryłówka przez Leżajsk. 507

Stare skrzypce przegrane do sprzedania, handel Piątkowskiej, Pańska 2.

Gorzelnika z dobremi rekomendacjami, poszukuje Zarząd dóbr Okno, p. Grzymałów.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Do sprzedania bardzo tanio są kufry i wszelkie przybory do podróży w handlu pod firmą *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ulica Halicka l. 4.

Wint ogórkowy.
— Zróbmy winta.
— Zkądże weźmiesz trzeciego, nie mówiąc już o czwartym.
— Widziałem w drugim pokoju Iksa, który drzemie pod lastrem.
— Kiedy on, jak przegra, nigdy nie płaci.
— To trudno, mój kochany, na bezrybiu i rak ryba.

Ogłoszenie konkursu.

Pierwszego września 1895 r. otwarty zostanie w lwowskim szpitalu powszechnym 5cio miesięczny kurs szkoły dozorczyń dla chorych w celu wykształcenia odpowiedniej służby dla opieki chorych i rannych w szpitalach krajowych, w szpitalach Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża", tudzież gminnych epidemicznych, niemniej w celu przysposobienia osób do pielęgnowania chorych w opiece prywatnej zostających. Dla niezamożnych pragnących odbyć kurs nauk w tej szkole przeznaczył Wysoki Sejm 5 stypendjów po 15 zł. miesięcznie.

Kandydatki ubiegające się o te stypendja, jak niemniej pragnące własnym kosztem odbyć ten kurs, mają wnieść podania wprost do Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie, najdalej do 10. sierpnia b. r. z dołączeniem metryki chrztu, lub innego na dowód, że ukończyły 24 lat, a nie przekroczyły 40stu lat, świadectwo moralności, opisanie dotychczasowego biegu życia (curriculum vitae) i świadectwa z odbytych nauk szkolnych.

O przyjęciu do szkoły, jakoteż o rozdzieleniu stypendjów, rozstrzyga komisja szkolna.

Stypendystki mają nadto obowiązek brać czynny udział w obsłudze chorych na przydzielonym sobie oddziale przez 10 godzin dziennie.

Tylko co drugą niedzielę i w uroczyste święta katolickie stypendystki mają popołudniowe godziny wolne.

Uczennice, które po odbyciu kursu w tej szkole otrzymają przy egzaminie dobre świadectwo, mają pierwszeństwo do posad dozorczyń w szpitalach krajowych i przy dalszem wykonywaniu swojego zawodu mają prawo żądać opieki moralnej ze strony Stowarzyszenia krajowego „Czerwonego krzyża" dla Galicji.

Gdyby to Stowarzyszenie utworzyło internat, lub też instytut pensyjny dla dozorczyń chorych, uczennice opatrzone świadectwem szkoły, mają prawo być przyjętemi do internatu lub instytutu pensyjnego.

Bliższe szczegóły podaje program wywieszony w loży portjera szpitala powszechnego.

Lwów, dnia 20. lipca 1895.

Dyrekcja szpitala.

Z aforyzmów starego zrzędy.

Mężczyzna uważa, iż korkociąg jest konieczny do wyciągnięcia korka z butelki; kobieta, zanim zacznie szukać korkociąga, spróbuje wyciągnąć korek nożyczkami, widelcem, szpilką od włosów.

Dla mężczyzny słowo: „Żegnam!" jest końcem wizyty; dla kobiety to słowo jest wstępem do drugiego aktu wizyty.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, rozpoczynają się dnia 10. września; początek kursu 23. września. Kurs w Dublanach jest trzyletni oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory naukowe i pracownie, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne; z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią i cegielnią z wyrobem drenów i eksploatacją torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazjum lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jaki wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwa szkolne i egzamin dojrzałości; świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły; świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej, świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną. Wszyscy uczniowie bez wyjątku obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 655 zł. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych. — Uczniowie z III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendja w kwocie od 100—300 zł. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej, Stypendja mogą być nadawane nowowstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszym. Ci, którzy się chcą ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9. września podania należycie udokumentowane na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wyjaśnień. 1719 1—2

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·58	5 36	—	7 36	9 42	9·36	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·58	9 16	5·46	7 36	9·42	9·36	—
Z Warszawy	3 46	—	—	—	9·42	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·36	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·42	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·46	1·58	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·36	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·58	—	—	9·42	—	—
Z Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·36	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·58	—	—	—	9·36	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·58	—	7 36	—	9 36	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·41	8·46	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	2·18	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12 41	8·46	2 18	9 52
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·41	8·46	2·18	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	10·26	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	2·08	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·53	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	8·13	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8 36	5·16	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	5 16	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2 47	10 20	—	8·38	5·09	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	3·01	10·38	—	9 01	5·30	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	9·01	—	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	9·16	3 26	11 36	5·31	11 0	7 21	—
Do Warszawy	—	—	11·36	5·31	—	7·21	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	7 2	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	9·16	—	11 36	5·31	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·36	—	—	—	—
Do Muszyny Krynicy przez Rzeszów	—	—	11 36	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·36	—	11 01	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	9 16	—	11·36	5 31	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3 26	—	5·31	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	5 31	7·21	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	5 31	11·01	7·21	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	11 01	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	3 26	—	5 31	11·01	7·21	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·01	8 14	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	10·09	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	6 01	10·09	3 36	8·14
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	10·09	8·14	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	6 01	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6 41	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	11·11	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3 16	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	11·06	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·51	7 49	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·51	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·46	6·36	—	10·50	11·20	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	2·32	6 21	—	10·26	11·04	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·56	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	3·02	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	4·21	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. — W biurze informacyjnem ck. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera